

Encyklika "Aeterni Patris" i jej filozoficzne , społeczne oraz polityczne przyczyny i skutki.

Podtytuł:

Eklektyzm - dramat czy nadzieja czasów współczesnych ?

Referat z okazji sympozjum naukowego dedykowanego prof. Mieczysławowi Gogaczowi

Dlaczego taki właśnie podtytuł?

Jest to swoista prowokacja z mojej strony, by wyzwolić w nas myśl nad pokrewieństwem czasów w których encyklika "Aeterni Patris" powstawała, a czasami współczesnymi.

Być może jest to nadużycie z mojej strony, wybaczenie Państwo!

Chciałbym go zaproponować jako myśl wiodącą, która wynika z przemyśleń nad pierwszymi efektami działań filozofów, pojawiającymi się po ogłoszeniu listu okólnego Leona XIII.

Twierdzę, że ta myśl nie tylko pobrzmiewa w czasach współczesnych, ale ma również zdecydowany wpływ na myślenie i działanie człowieka w XXI wieku.

Encyklika "Aeterni Patris" powstała w roku 1879, a więc 132 lata temu.

Czas, który bezpośrednio poprzedzał ogłoszenie tejże encykliki nie był najlepszym okresem, by lepiej poznawać, a następnie propagować myśl Akwinaty. Powszechnie używano argumentów z autorytetu i wówczas miejsca na szerszą dyskusję nie było, no bo przecież "Św. Tomasz tak powiedział i basta!".

Duża ilość wypowiedzianych wtedy słów nie miała znaczącej treści, która przybliżała by wszystkich do prawdziwego sensu myśli Akwinaty. Mówiono o *esse* w sposób niewłaściwy przekazując ją mylnie w ujęciu Awicenny, Kajetana, Suareza, Dunska Szkota, Wolfa lub innych.

Ta niewłaściwość (mówiąc w sposób ogólny), polegała na zbyt dużym zaakcentowaniu roli istoty i tego co możliwe. Głównym niebezpieczeństwem i zagrożeniem dla filozofii w chrześcijańskim ujęciu był mit o sprzeczności pomiędzy nauką a wiarą. W interesującym nas okresie XIX wieku rozpoczęło się dzielenie ludzi na tych uczonych co byli ateistami oraz na tych naukowców, co mocno wierzyli w Boga.

Obserwując cały wiek XIX wnioszek o bankructwie nauki w swym apologetycznym sensie nasuwa się sam. To właśnie wtedy, tak zwany "nowoczesny człowiek", oświecony nowymi ideami, odrzucił poznanie metafizyczne jako nienaukowe. Następnym niebezpieczeństwem była wizja pozbawienia filozofii (w tym oczywiście filozofii chrześcijańskiej) autonomii.

Neotomiści zbliżyli się do nauk szczegółowych w sposób maksymalnie możliwy, by zsyntetyzować całą wiedzę ludzką , uporządkować ją zgodnie z zasadami zdrowego rozsądku, a następnie wprowadzając zasady czysto naukowe dojść do poznania pewnego. Czy odnieśli sukces? Czy udało im się przełamać bariery niechęci lub nawet wrogości do scholastyki?

W swej większości neotomiści przełomu XIX-tego i XX-tego wieku, uważali, że filozofia stanowi naturalną jedność wraz z naukami szczegółowymi. Ten lowański sposób myślenia skutkował tym, iż koncepcje naukowe i tomistyczne zaczęły wzajemnie na siebie oddziaływać. W tym okresie większość neotomistów hołdowała wszelkim syntezom i twierdziła, że filozofia jest połączeniem, a nawet zjednoczeniem filozoficznych refleksji z wynikami poznawczymi nauki.

Neotomizm przełomu XIX i XX wieku to czas wielkich syntez i mieszania tomizmu z innymi nurtami filozoficznymi. Indukcyjność i eklektyczność neotomizmu charakteryzowały najbardziej ten rodzaj myślenia. Łączenie różnych koncepcji naukowych w jeden system było propozycją tymczasową i w pewien sposób "tworzoną na siłę". Ale ci którzy tworzyli te koncepcje najczęściej o tym jeszcze nie wiedzieli. Postulat harmonijnej jedności wiary i wiedzy był kamieniem węgielnym neotomizmu. Rozum i wiara nie są przeciwstawne, nie przeczą sobie ani nie wykluczają się wzajemnie.

Nie wiem czy wszyscy zgodzą się ze mną, ale chyba tak jest, że jeżeli ustawimy piramidę neotomistycznej hierarchii, to na samym szczycie powinniśmy postawić teologię. Zagadnienia filozoficzne mamy po środku tej konstrukcji. Natomiast nauki szczegółowe to podstawy tej piramidy. Tworzenie syntez pomiędzy teologią a naukami szczegółowymi jest trudne, wręcz niemożliwe. Objawienie, które jest przeciwieństwem dogmatu stawia barierę trudną do pokonania.

Podejmowano nieliczne próby matematycznego przeprowadzenia dowodu na istnienie Boga np. chciał tego dokonać np. Jan Salamucha, polski neotomista, logik.

Do syntez dochodziło na styku filozofii neotomistycznej z innymi kierunkami i nurtami filozoficznymi epoki oraz naukami szczegółowymi.

Dzisiaj już wiemy, że właściwe odczytanie myśli św. Tomasza zostało dokonane przez Etienne Gilsona i Jacques Maritaina. Tajemniczym słowem kluczem stało się słowo - ISTNIENIE.

Generalnie wokół tego słowa istnieje w filozofii duże zamieszanie. Dlaczego?

Człowiek nie może przekroczyć tej specyficznej bariery myślowej i transcendentować do ISTNIENIA. Brak nam odniesień ponieważ brak nam modelu pojęcia - ISTNIENIE. Inaczej mówiąc nasza myśl nieudolnie wyrażana za pomocą słów nie ma odniesienia modelowego. Dlatego najpierw intuicyjnie, a następnie za pomocą myśli zdroworozsądkowej dochodzimy do zdziwienia, przechodzącego powoli w pewność, że Objawienie ma decydujące znaczenie w poznaniu naszego sensu życia.

Postawione przeze mnie na początku zapytanie : " czy eklektyzm to dramat czy raczej nadzieja naszych czasów?", nabiera teraz innego wymiaru.

Wydaje się, że na to pytanie jest jednoznaczna odpowiedź.

Gilson i Maritain udowodnili nam, jak błędnie odczytywana była myśl Akwinaty.

Realistyczne spojrzenie na byt jednostkowy, poprzez uznanie Istnienia za pryncypium bytowe, pozwala nam na odrzucenie pierwszeństwa idei nad realnie istniejącym bytem. Eklektyzm filozoficzny: ten starożytny, neotomistyczny czy współczesny dąży do mechanicznego łączenia różnych teorii, poglądów lub kierunków filozoficznych. Podejmowane były nawet próby karkołomnego łączenia myśli materialistycznych z idealistycznymi.

Filozofia asymilująca w eklektyczny sposób, a mająca aspiracje bycia naukową, to niekonsekwentny i najczęściej nielogiczny sposób uprawiania tzw. filozofii rzekomej.

Inaczej mówiąc eklektyczne nastawienie w myśleniu prowadzi do filozofizmu.

Ale wróćmy do wieku XIX. Nie nazwiemy przecież pierwszych neotomistów reprezentantami filozofii rzekomej!

Pod hasłem *vetera novis augere* (łac.)¹ neoscholastyka nawiązała do tradycyjnej filozofii klasycznej dawnych mistrzów, korzystając jednocześnie z osiągnięć nowożytnej nauki.

W mojej pracy, w zakończeniu postawiłem tezę końcową, iż rozum i wiara nie pozostają ze sobą w sprzeczności, a naukowiec może być człowiekiem wierzącym. Zdołali to udowodnić wcześnie neotomiści, głównie ze szkoły lowańskiej. Dzisiaj jest to oczywiste. Ale ponad sto lat temu, gdy istniał realny konflikt pomiędzy naukami przyrodniczymi i filozofią a religią i teologią, trzeba było udowodnić, że jest to teza prawdziwa. Wydaje się, że właśnie tak trzeba patrzeć na reprezentantów myśli zachowawczej i asymilującej w neotomizmie. Udało im się przeforsować myśl, że filozofia nie powinna być odłączona od nauk szczegółowych, które stanowią jej naturalny fundament. I to jest niezaprzeczalny sukces asymilacji neotomistycznej. Pozostali filozofowie dostali więc wyraźny sygnał, że neotomizm to realna siła, która w swej wersji odrodzonej stanowi nawrót do filozofii rzeczywiście istniejącego bytu i że trzeba z nią się liczyć. Syntezy neotomistyczne znalazły pewne punkty styeczne z innym kierunkami filozoficznymi. Jednak sama filozofia tomaszowa została zagmatwana i pozbawiona pierwotnego znaczenia. Jak pisał to później profesor Mieczysław Gogacz "wiązało się to oczywiście z uznaniem za przedmiot filozofii już nie bytu jako bytu, lecz myśli, wiedzy, osoby"².

Możemy śmiało powiedzieć, że koniec wieku XIX i pierwsze dekady XX-tego, to dość chaotyczny sposób uprawiania tomizmu. Z dzisiejszej perspektywy widzimy, że konsolidacja myśli neotomistycznej, jej podział i polaryzacja dopiero tworzyły się.

Naukę św. Tomasza charakteryzuje realizm. Musimy więc odrzucić niektóre fałszywe poglądy. Rzeczywiście istniejący podmiot i poznawany przez nas przedmiot, to podstawy realizmu tomistycznego. Rzeczywistość jest faktem i nie da się jej usunąć. Ludzie jej nie stworzyli.

Staramy się podporządkować otaczającą nas rzeczywistość poprzez jej poznanie. Realizm, jak mawiał mistrz Bocheński "odrzuca tak zwaną rzecz samą w sobie Kanta" i jego sądy a priori.

Przed doświadczeniem, zanim jeszcze zaczniemy poznawanie, ludzki umysł jest poznawczo czysty. Tak więc należy odrzucić te pojęcia przedmiotów, które poprzez swą nierealność są niepoznawalne. Nie ma tam miejsca na doświadczenie. W ten sposób nie dojdziemy do poznania prawdy. Tomizm tradycyjny i lowański oraz wszelkie ich eklektyczne i kompilacyjne syntezy popełniały błąd, gdyż łączyły naukę Akwinaty z innymi nurtami filozoficznymi bądź naukami szczegółowymi. W tomizmie istnieje przecież dwojakie poznanie: zmysłowe i umysłowe. Eklektyczne powiązania lub kompilacje działają wyłącznie w obszarze zmysłów. Tworzą oddzielny sposób rozmyślenia nad bytem i sposobem jego poznawania.

Łączenie rzeczywistych wartości poznawczych z "nierealnymi" przedmiotami na płaszczyźnie idealistycznej jest nie do zaakceptowania.

Zwrot ku myśli św. Tomasza na przełomie XIX i XX wieku, zainspirowany encykliką Leona XIII "Aeterni Patris", opierał się na koncepcji filozofii jako wiedzy o prawdzie bytu. Tomizm zakłada ostatecznie za swoim dominikańskim twórcą, że poznanie Boga to ostateczne zadanie filozofii, ale

¹ *Vetera novis augere* (łac.) - to co stare wzbogacać nowym

² Mieczysław Gogacz, *Tomizm egzystencjonalny na tle odmian tomizmu*, strona internetowa Katedry Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej UKSW w Warszawie, <http://www.tomizm.pl/indks.php?q=node/15>

neotomizm w lowańskim wydaniu wprowadził novum, które polegało na innym założeniu metodologicznym. Ciągła aktualizacja ludzkiej myśli powinna podążać za zmieniającymi się uwarunkowaniami społeczno-ekonomicznymi. Takie podejście uatrakcyjniało i modernizowało myśl tomaszową.

W dzisiejszym, współczesnym świecie uwarunkowania i wszelkie zmiany postępują szybciej. Mamy wrażenie, że odbywa się to wszystko zbyt szybko, że mamy problemy z poznaniem otaczającego świata. A co z naszymi niezaktualizowanymi myślami?!

Eklektyzm i kompilacja wszystkiego ze wszystkim wtargnęła już do naszych umysłów. Często nie umiemy odróżnić realnego bytu, objawiającego się nam w swych transcendentnych właściwościach.

W życiu codziennym zwycięża przepelniona eklektyzmem systemowa filozofia postmodernistyczna.

Zapominamy, albo brak nam poznania wyraźnego. Na wskutek zatracenia naszych relacji osobowościowych nasze podstawowe sprawności, a zwłaszcza te moralne, kardynalne odpowiadające za nasze codzienne postępowanie osłabiają się.

Mamy eklektyczny zamęt w naszych głowach!

Powinniśmy oczyścić nasze umysły i uwierzyć w realny, pluralistyczny byt jednostkowy!

Pozwoli nam to myśleć śmielej, będziemy widzieć wszystko wyraźniej, świat zewnętrzny stanie mniej skomplikowany, a my poprawiając swoje relacje staniemy się być może szczęśliwi.

A może powinniśmy poczekać na odważnego i mądrego człowieka, który podobnie jak Leon XIII pod koniec XIX wieku wskaże nam kierunek i przyczyni się do odnowy myśli św. Tomasza, by te nasze nowe relacje osobowe kierowały nas lepiej ku poznaniu prawdy?

Istnieje powszechne zapotrzebowanie na zmiany sposobu myślenia, na nawrócenie (czyli pewnego rodzaju metanoi), by stać się gotowym do przyjęcia tego co prawdziwe, bardziej słuszne i szlachetniejsze.

mgr inż Dariusz Łaszycza